Nr 85. Czwartek 12 (25) kwietnia 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra. Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

12 (25) Czwartek — Wiktora M.
13 (26) Piątek — Siedmiu bol. N. M. P.
14 (27) Sobota — Waleryana.
15 (28) Niedziela — Anastazego M.
16 (29) Poniedz. — Marceliana M.
17 (30) Wtorek—Anieeta P. M.
18 (1) Środa—Bogumiła W.

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne:
członków — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.;
uczniów młodszych — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.;
uczniów starszych — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.;
uczennic — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.
Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Imperium Britannicum.

W Londynie obraduje obecnie kongres kolonialny, w którym biorą udział wszystkie po całej kuli ziemskiej rozproszone kolonie angielskie. Potęga kolonialna Anglii przedstawia się tu przed oczyma zdumionego **świata w** całym swym majestacie. Imperium Britannicum, przechodzi rozmiarami obszarów i ilością ludności wszystkie, jakie dotychczas były, wszechświatowe monarchie od państwa Aleksandra Macedońskiego, aż do imperium Romanum i wszechświatowej potęgi Hiszpanii w epoce, kiedy w państwie Filipów i Karolów słońce nie zachodziło. Najśmielsza wyobraźnia nie marzyła nigdy o podobnym olbrzymie narodów, ras, religii, o państwie, obejmującem powierzchnię trzy razy większą od całej Europy, liczącą 400 milionów ludzi, dzierżącem handel połowy świata...

Zjechali się na kolonialny kongres do Londynu reprezentanci wszystkich kolonii angielskich, prezydenci wszystkich rządów autonomicznych, premierowie kolonialni całego świata: jest prezydent gabinetu australskiego Common-Wealth mr. Deakin, Nowej Zelandyi sir Józef Ward, prezydent rządu dominion Kanady sir Wilfried Laurier, prezydent gabinetu Caplandu dr Jameson, prezydent gabinetu w Transwaalu generał Botha, prezydent rządu w Natalu mr. F. R. Moor, są wszyscy, którzy o losach kolonii angielskich i ich stosunku do metropolii i kraju macierzystego, starego krajn w Europie na wyspach mogą stanowić. Największe państwo kolonialne na świecie zbiera dziś reprezentantów wszystkich rządów autonomicznych, szefów gabinetów, naczelników państw, w których granicach wszystkie państwa europejskie mogłyby się swobodnie pomieścić, jak w Kanadzie, której przestrzeń, od Montrealu do Vancoveru, większą jest od całej Europy. Radzić będzie ten kongres kolonii angielskich o stosunku handlowym i prawnopaństwowych zasadach odnośnie do Anglii.

Od trzydziestu kilku lat, odkąd sir Karol Dilke, minister Local Governement Board w gabinecie Gladstone'a, podniósł myśl Greater Britain, większej Brytanii, imperyalizm angielski dąży do połączenia ściślejszymi węzłami kolonii angielskich z metropolią.

„Zagadnienia Wielkiej Brytanii", ogłoszone przed trzydziestu laty przez K. Dilkego, stały się dziś obok książki Roberta Seeley, profesora uniwersytetu w Cambridge, p. t.: „Expansion Englands", popularną encyklopedyą polityczną imperyum brytańskiego. Idzie o to, jak powiązać te po różnych strofach, na różnych oceanach porozrzucane części brytyjskiego imperyum w jaką wielką organiczną całość, jak pogodzić rozmaitość interesów ekonomicznych, handlowych celnych, jak wyrównać różnice, wynikające z klimatu, rasy i położenia geograficznego?

Jeszcze przed trzystu laty Anglia nie była państwem kolonialnem. Dopiero w r. 1602 przez założenie wschodnio-indyjskiej kompanii, weszła Anglia na drogę kolonizacyi i położyła fundament pod dzisiejszą swą światową potęgę. Potem Hiszpanii odebrała zachodnio-indyjskie wyspy, Holendrom Nowy Amsterdam, dziś zwany New-Yorkiem, Francuzom Kanadę i przednie Indye, potem nabyła South Capland, wschodnią Afrykę, Gibraltar 1704 r., Maltę 1880 r., Ceylon 1815 r., Cypr 1878 r., Egipt (1882 r.), Rodesię (1888 r.), wschodnią Afrykę 1890 r., wreszcie Transwaal 1900 r.

Kolonie angielskie liczą dziś ogółem 29,044,749 kwadratowych kilometrów (czyli 527,483 mil. kw.) i 397 milionów ludności. Z tej przestrzeni $9^1/_2$ mil. kwadr. kil. przypada na Kanadę z $5^1/_2$ milionami ludności francuskiej i angielskiej, $8^1/_4$ mil. kw. kilom. na australski Common-Wealth z $5^1/_2$ milionami ludności angielskiej i $5^1/_4$ mil. kw. kil. na Afrykę z 40 milionami ludności różnokolorowej, 5 mil. kw. kil. na Indye z 300 milionami ludności hindostańskiej.

Kolonie angielskie dzielą się na samoistne państwa, na kolonie koronne z rządem angielskim *(governors)* i z miejscowymi parlamentami, z systemem reprezentacyjnym i na cesarstwo indyjskie z *dependencies.*

W stosunku do kolonii Anglia zajmowała aż do r. 1872 stanowisko zupełnie odmienne, aniżeli obecnie. W okresie najwyższego rozwoju liberalizmu w Anglii, kiedy Anglia panowała niepodzielnie na morzu, a handel angielski był bez konkurencyi, kiedy flota angielska była jedyną wielką flotą na świecie, a Europa nie myślała jeszcze o kolonizacyjnych awanturach, Anglia nie troszczyła się o swe kolonie i nie wiązała ich ściśle z krajem macierzystym.

Dopiero w r. 1872 pierwszy Disraeli Baconsfield zwrócił uwagę na błędy w polityce angielskiej, sir Karol Dilke pisał swą książkę epokową o kolonialnych zadaniach Anglii, a prof. Seeley o ekspansyi Wielkobrytańskiej—rozpoczął się zwrot w polityce kolonialnej Anglii. Pojawił się nowy współzawodnik na morzu, nowy kolonizator na odległych kontynentach—Niemiec, powstają nowe potęgi morskie: Stany Zjednoczone i Japonia, wobec tego Anglia czuje się zagrożoną w swych koloniach.

Politycy i mężowie stanu usiłują ściślejszymi węzłami połączyć kolonie z Anglią i kolonie między sobą.

Rozpoczyna się historya imperyalizmu brytyjskiego z dniem otwarcia pierwszego kongresu kolonialnego w Londynie 15 kwietnia 1887 r. Na wniosek kierownika „Africander-Bounds", Hofmayera z Capstadu, kongres kolonialny uchwalił wprowadzić reformy w koloniach i utwierdzić jedność imperyum brytańskiego przez reformę taryfy celnej. Towary z Anglii, wprowadzane do kolonii, muszą być lepiej traktowane, niż towary z obcych, nieangielskich państw.

Drugi kongres kolonialny obradował w Ottawie, stolicy związkowej Kanady w r. 1894 i ten zajmował się także zagadnieniem, jak kolonie ściślej połączyć z Anglią przy pomocy taryfy celnej. Po trzecim kongresie kolonialnym w Londynie w r. 1897, nastąpił pierwszy czyn na drodze ujednostajnienia taryfy celnej kolonialnej: Anglia wypowiedziała traktat handlowy z Belgią i z Niemcami, aby umożliwić Kanadzie reformę taryfy celnej. Czwarty kongres kolonialny w Londynie w r. 1902 uchwalił pozytywną reformę ceł, przez użyczenie koloniom i Anglii przywilejów wchodowych i protekcyę towarów angielskich w koloniach i kolonialnych w Anglii. Równocześnie uchwalono, aby kolonie przyczyniały się finansowo do kosztów utrzymania floty angielskiej.

Obecnie obradujący piąty kongres kolonialny w Londynie, stawia następujące żądania:

Ma być utworzona wspólna najwyższa rada państwowa, złożona z reprezentantów rządów kolonii i Anglii. Rada ma utrzymywać stałe biuro i generalnego sekretarza państwa kolonialnego.

Te same przywileje taryfy celnej, które obowiązują między Anglią a koloniami, mają obowiązywać w obrocie towarów między koloniami.

Wobec bliskości terminu ukończenia prac nad przebiciem kanału Panama, należy zająć się szczegółowo interesami brytyjskimi na oceanie Spokojnym.

Prócz tego kongres domaga się ujednostajnienia ustawodawstwa na całym olbrzymim obszarze imperyum brytyjskiego pod względem żeglugi handlowej, stosunków prawnych, kodeksu cywilnego, handlowego, wekslowego, co do poczt, telegrafów, kablu podmorskiego, miar, wag i monet.

Widzimy, jak w naszych oczach dokonywa się ogromne przeobrażenie, jak powstają największe państwa światowe, kierowane jednolitą wolą, rządzone jednolitemi prawami i dążące do ujęcia steru całego handlu światowego.

Imperium britannicum przestaje być pojęciem geograficznem, a staje się czynnikiem politycznym i społecznym, świadomie dążącym do panowania nad całym światem.

W. L.

Groźne przesilenie.

Dzięki położeniu geograficznemu Królestwa Polskiego, dzięki bogatym pokładom węgla i przedsiębierczości prywatnej, przemysł Królestwa w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia rozwijał się szybko i zdołał osiągnąć bardzo poważne rezultaty.

Do wzrostu przemysłu przyczyniły się w znacznej mierze zarządzenia, poczynione w początkach XIX wieku przez ówczesne rządy autonomiczne. Należą do nich: rozporządzenie namiestnika z r. 1823 o ulgach dla osiedlających się cudzoziemców, dzięki czemu wyrosły szybko osady jak Łódź, Zgierz, Pabianice, Zduńska Wola i t. d.; wyasygnowanie w r. 1822 z budżetu Królestwa na pożyczki długoterminowe dla zakładów przemysłowych 45,000 rb., a w r. 1823 już 90,000 rb., a następnie od r. 1824 po 127,000 rb. rocznie; budowa szos, regulowanie żeglugi, zakładanie izb handlowych i przemysłowych, a nareszcie założenie w r. 1828 Banku Polskiego.

Pod wpływem tych i innych czynników, przemysł w Królestwie pod koniec zwłaszcza XIX stulecia poczyna szybko wzrastać, albowiem, gdy w roku 1876 ogólna wartość produkcyi przemysłowej wynosiła 93,332,073 rb., już w r. 1885 wzrosła do 136,805,400 rb., w roku 1895 do 268,600,229 rb., zaś w roku 1903/4 wynosiła 420,424,831 rubli.

Teraz zaczyna się spadek.

Ze sprawozdania Warszawskiego Komitetu statystycznego okazuje się, że w r. 1905 ogólna suma produkcyi zmniejszyła się o 7,000,000 rubli, co jest stanowczym dowodem klęski, jeżeli przyjrzymy się podziałowi przemysłu na przemysł miejski, przeważnie fabryczny i powiatowy, przeważnie rolniczy.

Otóż, nie bacząc na zmniejszenie się ogólnej sumy produkcyi przemysłowej o blizko 7 milionów rubli, wartość wytwórczości w zakładach fabrycznych w powiatach wzrosła ze 130,857,216 rb. na 164,580,616 rb., zaś w zakładach fabrycznych miejskich wartość wytwórczości spadła z 289,567,615 rubli na 249,277,733 rb., czyli zmniejszyła się o 40,289,882 rb. W poszczególnych miastach to zmniejszenie przedstawia się w cyfrach następujących:

W Łodzi wartość produkcyi spadła ze 124,586,153 rb. w r. 1904 na 108,493,261 w 1905 r., a więc o przeszło 16 miljonów rubli. W Warszawie (gdzie wartość wytwórczości przemysłowej podniosła się z $16\frac{1}{2}$ mil. rubli w roku 1873 na $74\frac{1}{2}$ mil. rubli w r. 1904) w r. 1905 spadła na 64,341,830, czyli o 10,003,292 ruble; w Sosnowicach z 26,446,210 na 19,402,770 rubli, a więc o 7,043,430 rb.

Dodać należy, że tak było w r. 1905, że rok 1906 pod względem strajków i anarchii swego poprzednika przewyższył, że został on uwieńczony słynnym lokautem łódzkim.

Naturalnie, najwięcej ucierpiały przedsiębiorstwa drobne i robotnicy. Ci ostatni podwójnie: wskutek zmniejszenia się produkcyi oraz wskutek tego, że tam, gdzie przemysł upada, tam trudno jest myśleć o poprawie bytu robotnika.

„Zastój w przemyśle i upadek produkcyi ostatniej doby odbijać się będzie przez szereg lat następnych na życiu ekonomicznem i stosunkach społecznych Królestwa—pisze „Kuryer Poznański“.

A wina za to, co się stało, spada nietylko na wichrzycieli socyalistycznych i żywioły zanarchizowane, lecz niemniej na tę część inteligencyi, która swojem „sympatyzowaniem“ lub niezdecydowaniem pośrednio przyczyniała się do coraz większego rozzuchwalania się zawieruchy, pogrążającej przemysł krajowy w stan bezproduktywnej niemocy i groźnego rozkładu. Jedni „sympatyzowali“ z anarchią strajkową, bo ich umysł „postępowo-demokratyczny“ sympatyzuje z każdym „ruchem“, choćby wypływał z źródła najjaskrawszego nieuctwa politycznego lub najdzikszego buntu przeciwnarodowego. Inni anarchię tolerowali, bo nie śmieli jej stawić czoła, lękając się, by ich nie okrzyczano wstecznikami, huliganami, czarną seciną i t. d.

Jednem słowem, zawierucha strajkowa rozpanoszyła się pośrednio wskutek braku wychowania publicznego inteligencyi Królestwa, wskutek braku politycznego charakteru, cywilnej odwagi wystąpienia przeciw rujnowaniu przemysłu z otwartą przyłbicą, w zwartym szeregu. Dziś, olbrzymiej większości inteligencyi otworzyły się oczy, dziś przechyliła się opinia stanowczo na korzyść stronnictw narodowych, które od początku broniły ładu i porządku, w imię interesu przemysłu i robotnika, w imię zdrowia publicznego. Dziś—po niewczasie“.

Z kraju Magyarów.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Budapeszt, 10 kwietnia.

Jakkolwiek komunikaty urzędowe stwierdzają ogólne zadowolenie z działalności węgierskich ministrów w sprawie rokowań ugodowych, to jednak mogę twierdzić napewno, że tych zadowolonych niewiele się chyba znajdzie. Gwiazda Kossutha, jaka przyświecała mu od przybycia do kraju, zaczyna coraz słabiej świecić, a silne jego stronnictwo z każdym dniem traci dawną swą jednomyślność. Dziś już można przewidzieć, że musi, i to niezadługo, przyjść czas, w którym nastąpi gwałtowny przewrót w olbrzymiej partyi niepodległości.

Program jej, oparty na żądaniu powszechnego prawa głosowania i w każdym punkcie szczerze demokratyczny, nigdy nie przypadał do gustu wszelkiego gatunku karyerowiczom, z jakich składało się dawne stronnictwo „liberalne“, po upadku którego spora liczba jego członków zgłosiła się do Kossuthowskiego klubu. Naturalnie, panom tym, wychowanym na reakcyonistycznych tradycyach, nawet po wstąpieniu do partyi niezawisłości, nie mogły podobać się ideały i zasady żądań z 1848 roku; poczęli przeto pomału wytwarzać sobie państwo w państwie, klub w klubie, co wreszcie musiało doprowadzić do konfliktu z prawdziwymi demokratami.

Jednym z tych ostatnich jest prezydent sejmu, Juliusz Justh, człowiek o żelaznym charakterze, a przytem nieprzejednany wróg wszelkiej reakcyi. Drobne represye rządu przeciw pewnej, osobiście niesympatycznej mu nawet części prasy, spowodowały go do urządzenia bankietu na cześć dziennikarstwa i publicznego wzięcia go w obronę przed najmniejszymi atakami prokuratorów. Z mowy jego, nagradzanej rzęsistymi okłaskami, wywnioskowano jedno, a mianowicie chęć oczyszczenia kossuthowskiego stronnictwa z wszelkich naleciałości reakcyjnych i odnowienia go w duchu współczesnej demokracyi.

Naturalnie, miałby Justh za sobą wielką część partyi, do której przyłączyliby się zapewne dzisiejsi opozycyoniści z Lengyelem i Kovácsem na czele.

Tym znów nie podoba się elastyczne stanowisko rządu w sprawach unarodowienia armii i z tego powodu nie mają do niego wielkiego zaufania. Są to prawie sami najmłodsi posłowie, a zatem materyał najgorętszy i najbardziej podatny do wichrzeń wszelkiego rodzaju, a natomiast nie nadający się do brania udziału w czynnościach partyi rządowej, jaką jest obecnie stronnictwo kossuthowskie.

Tak więc, mimo pozornej jednolitości, dzieli się ono faktycznie na trzy frakcye, z których najwięcej zwolenników ma „prawa“, sporą liczbę reprezentuje demokratyczny środek, a wreszcie na trzeciem miejscu należy postawić ową skrajną lewicę, złożoną z zaciekłych szowinistów i opozycyonistów nałogowych, niemogących już dłużej nosić obroży i marki „rządowej“.

Jeżeli, mimo to wszystko, stosunki nie zmienią się w najbliższym czasie i stronnictwo Kossutha nie ulegnie gwałtownemu przekształceniu, będzie to dowodem niezwykłej dojrzałości politycznej u ludzi, reprezentujących większość społeczeństwa węgierskiego, gdyż dotychczas zacietrzewienie partyjne zawsze brało górę nad zdrowym rozsądkiem i przyprawiało kraj o niepowetowane katastrofy.

Jedno zatem stronnictwo musi już wszystkie siły wytężać, aby nie dopuścić do rozdrobnienia się na frakcyjki — a cóż dopiero mówić o owym dziwnym zlepku różnorakich partyi, nazwanym koalicyą? Obok ludzi, wyznających głośno i niezachwianie wiarę w zupełną niezawisłość Węgier, zasiadają tacy, którzy pogodzili się już raz na zawsze z losem i nie żądają od Austryi nic więcej, jak tylko dotrzymania punktów ugody z 1867 roku. Nie może tam przeto być mowy o zlaniu się całkowitem tych tak odmiennych żywiołów, tembardziej, że owa różnica w zapatrywaniach z każdym dniem uwydatnia się coraz jaskrawiej i przyspiesza przez to koniec tego dziwnego przymierza.

Obecny gabinet jest więc w położeniu nie do pozazdroszczenia. Z jednej strony musi ciągle uśmierzać wieczyste zamieszki w łonie oddanych sobie partyi, z drugiej zaś borykać się ciągle z rządem austryackim o wytargowanie jak najdalej idących ustępstw, któremi możnaby podreperować mocno zachwianą popularność w kraju.

Jednym z główniejszych kłopotów rządu jest kwestya zwiększającego się corocznie wychodźtwa, zwłaszcza z komitatów, zamieszkanych przez ludność niemagyarską. Doszło do tego, że w okręgu Turocz Szt. Marton na 625 powołanych do asenterunku, zjawiło się do poboru zaledwie *21!* Reszta była już w Ameryce, skąd młodzież słowacka oddawna przysyła liczny grosz na zakupno ziemi dla pozostałych przy ojcowiźnie rodzin. Taka masowa emigracya zabiera krajowi w pierwszym rzędzie najlepszego robotnika rolnego, a w drugim redukuje sztucznie kontygens rekruta.

Naturalnie, władze starają się, o ile możności, opanować i zastanowić tę nagłą dążność do opuszczania Węgier, ale wszelkie środki zaradcze nie mogą przeciwdziałać olbrzymiej sieci tajnej organizacyi wychodźczej, jaką rozwinęli agenci różnych towarzystw okrętowych. Na plagę tę jest jedyna rada: zaprzestać szykanowania Słowaków, umożliwić biedniejszej ludności zakupno i należyte uprawianie ziemi, a wreszcie zmniejszyć ilość lat służby wojskowej. Inaczej znajdą się Węgry w niedługim czasie w tem położeniu, że chociaż posłowie zgodzą się po długich targach na podwyższenie kontygensu rekruta, to pokaże się wtedy, iż, niestety, brak materyału na tę podwyżkę...

Cz.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

W Warszawie, pod przewodnictwem p. Juliusza Hermana odbyło się w sobotę ogólne zebranie doroczne Tow. zachęty sztuk pięknych. Odczytano sprawozdanie, wykazujące deficyt w sumie 1,621 rb. Liczba członków wynosi 4,361 osób (mniej o 800 niż w r. z.), wystawę odwiedziło 86,245 osób (więcej o 1,852 niż w r. z.). Zakupiono dzieł sztuki za 4,557 rb., sprzedano za 13,342 rb. W sprawie zmiany ustawy odbyto szereg narad, w których uczestniczyli mecenasi: St. Leszczyński, Ad. Suligowski, Sztejner i Waydel. Wybrani zostali do zarządu: z pośród artystów pp.: Fr. Ejsmont, Z. Otto, Wł. Wankie, J. Łopieński, A. Kędzierski i K. Broniewski, z miłośników pp.: A. Goebel, J. Heurich, J. Herman, K. Chamiec, L. Papieski i St. Dąbrowski, do komisyi rewizyjnej pp. Al. Czajewicz, J. Fuchs i J. Kozłowski.

Zarząd polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie krząta się energicznie około zorganizowania „Dnia Macierzy“, w którym w obrębie całego kraju odbywać się będzie gromadzenie składek na rzecz tejże instytucyi. „Dzień“ ten oznaczono na 3-ci maja r. b.

„Warsz. Dniewnik“ pomieścił wiadomość następującą:

„Do rosyjskich przedsiębiorców, którzy otrzymali różne roboty rządowe budowlane, zgłosili się przedstawiciele tutejszego Związku narodowego i oświadczyli, że nie dopuszczą, ażeby roboty te miały być wykonywane przez robotników, sprowadzanych z Cesarstwa. Przedsiębiorcy wyrazili gotowość wynajęcia do robót miejscowych robotników i zaczęli traktować o cenę robocizny. Rezultat był następujący: Według obliczeń jednego z najpoważniejszych przedsiębiorców, gdyby ofiarował on robotnikom z Cesarstwa o 20% więcej, niż to, co otrzymują na miejscu i wziął na siebie koszta ich przewozu do Warszawy i z powrotem, to i tak otrzyma robotę o 40% tańszą, w porównaniu z cenami, jakieby mu wypadło zapłacić robotnikom miejscowym.

Delegaci Związku narodowego, po zapoznaniu się z temi cenami, obiecali porozumieć się z robotnikami“.

Litwa.

W sobotę ubiegłą obchodzono w Wilnie stuletni jubileusz wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności. Obchód rozpoczął się uroczystą mszą w kaplicy Towarzystwa, celebrowaną przez ks. biskupa, który wygłosił odpowiednią naukę. Po nabożeństwie zebrano się w jednej z sal Towarzystwa na posiedzenie uroczyste, któremu przewodniczył ks. biskup. Odczytano telegramy pozdrawiające, w tej liczbie od Towarzystw dobroczynności z Petersburga i Mińska. Poczem w imieniu miasta złożył pozdrowienie i życzenia p. wice prezydent Zubowicz, następnie przemawiały rozmaite deputacye. Na czele wystąpiło Tow. lekarskie, które niebawem doczeka się również stuletniego jubileuszu. Przemawiał w jego imieniu dr Wojnicz. Adres miejskiego Tow. dobroczynności odczytał p. Józef Montwiłł. W imieniu Tow. opieki nad dziećmi przemawiała p. Leszczyńska, adres „Sokoła“ odczytał dr Czarkowski, adres „Lutni“ p. Okulicz, zaś delegat nowozałożonego Tow. przyjaciół nauk i zarazem jego prezes, ks. prałat Kurczewski, wygłosił piękną mowę, charakteryzującą warunki, w których działać musiało Tow. dobroczynności. Podniosłe też było dłuższe przemówienie ks. kanonika Ścisławskiego, przedstawiciela petersburskiego Tow. dobroczynności. Zarys dziejów instytucyi skreślił p. Kazimierz Podernia. Wieczorem odbył się raut-koncert w salonach Klubu szlacheckiego. Bardzo przykre wrażenie sprawiło w Wilnie milczenie warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, które żadnego telegramu ani listu nie nadesłało.

Korespondent „Kuryera Litewskiego“ donosi z Płungina: W styczniu r. b., zatwierdzona została ustawa „Płungiańskiego Towarzystwa pomocy dla biednych“, założonego przez Michałową księżnę Ogińską (dziedziczkę dóbr Płungiany), miejscowego księdza proboszcza, jednego obywatela i jednego włościanina. Już samo to, zdaje się, winnoby dowodzić, że Towarzystwo, założone dla dobra ogółu, będzie łączne i zgodne, lecz szowinizm, zaszczepiony przez „Vilniaus Žinios“ i t. p. gazety litewskie i tu odegrał swoją rolę.

Dnia 4 kwietnia, na zaproszenie ks. proboszcza, zebrało się w sali tak zwanego szpitala kościelnego przeszło 100 włościan-parafian, lecz zaraz, jak tylko wszedł proboszcz z 4 przedstawicielami miasteczkowej inteligencyi, włościanie odezwali się: „to nasz dom, jeśli duchowieństwo przyprowadza panów, my wychodzimy, nam niepotrzeba dwornych, niech panowie pomagają swoim biednym, a my swoim“ i t. p. i większość opuściła salę, pomimo perswazyi i mowy proboszcza, że to tylko parafianie-katolicy, w celu niesienia pomocy biednej miejscowej ludności chrześcijańskiej, bez różnicy stanu.

Włościanie zapomnieli w tej chwili nawet i o tem, że „dom ich“ zbudował (po pożarze 1894 r.) własnym kosztem ś. p. właściciel dóbr Płungiany, oraz i to, że obecna właścicielka, księżna Ogińska, utrzymuje własnym kosztem we dworze szpital, przytułek dla biednych i ochronkę dla dzieci i w zakładach tych mieszczą się miejscowi włościanie i 300 ich dzieci ma możność pobierania nauki i to po litewsku, a biedni i kalecy mają przytułek, na urządzenie którego gmina nie miała... czasu!

Na obczyźnie.

„Kuryer Warszawski“ podaje następującą wiadomość: Jak nam donoszą z Rzymu, arcybiskup Chicago zwrócił się za pomocą propagandy wiary do Watykanu z prośbą o mianowanie Polaka, z pośród duchowieństwa polskiego w Ameryce, biskupem sufraganem w Chicago. Chwali się to, że duchowieństwo amerykańskie zrozumiało interesy polskich wychodźców, tem więcej, że nominacya, która zapewne nastąpi, nie przesądza o wyjeździe ks. arcybiskupa Webera, b. sufragana lwowskiego, do Ameryki, dokąd uda się jako członek Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, do którego wstąpił i osiądzie w Chicago. Zresztą oddawna już zapowiadano mianowanie Polaka biskupem w Stanach unii.

Około Dumy.

Pichno w Petersburgu. Redaktor „Kijewlanina“, mianowany niedawno członkiem Rady państwa, przybył już do Petersburga i rozpoczął swą działalność. Sprawozdanie z pierwszych kroków tej działalności znajdujemy w „Rusi“.

„W numerze hotelowym nowego członka Rady państwa z wyboru, rozstrzygały się wczoraj losy Rosyi, 16 członków prawego skrzydła Rady państwa, rozważywszy obecne położenie rzeczy, postanowiło zwrócić się z prośbą na Najwyższe Imię o rozwiązanie zarówno Rady państwa, jako też Dumy.

„Motywy są takie, że Rada państwa nie jest w stanie zająć się „pracą produkcyjną“ z powodu rewolucyjnego składu i nastroju Dumy.

„Niezbędną jest trzecia Duma.

„Ponieważ jednak przy starem prawie wyborczem nowa Duma może być jeszcze bardziej rewolucyjną, przeto należy zmienić prawo wyborcze, a w tym celu należy stworzyć coś nowego.

„Co mianowicie — to przemądrzy starcy, w liczbie 16, trzymają dotychczas w tajemnicy.

„Krążą tylko o tem różne wersye. Mówią, że jest to pomysł Pichny i Durnowo.

„Z Rady państwa należy zrobić sobór ziemski. W tym celu należy powołać do niej członków, wybranych ze wszystkich stanów, aż do włościan włącznie, ale w nieznacznej liczbie.

„Z tego wszystkiego wypływa bardzo prosty wniosek.

„Mianowicie: rozwiązanie Dumy, potem nowe prawo wyborcze kuryalne i nowe prawa dla trzeciej Dumy, t. j. raczej zupełny brak ich.

„Wszystko to układane jest głównie przez samego Pichnę, który w ostatnich czasach pozyskał wielkie wpływy i sympatye w sferach dworskich.

„Mówią nawet, że chcą go zrobić prezesem rady ministrów.

„Słowem, spisek prowadzony jest i przeciwko przedstawicielstwu narodowemu i przeciwko gabinetowi obecnemu jednocześnie“.

„Riecz“, pisząc o przyjeździe prof. Pichna do Petersburga, mówi, że przyjazd jego ogromnie ożywił nadzieje wszystkich reakcyonistów. Pichno odrazu pogrzebał kandydaturę Kriwoszeina, którego w ostatnich czasach w sferach dworskich uważano za następcę Stołypina. Pichno wziął też w swe ręce kierownictwo skrajną prawicą w Radzie państwa.

W naradzie, która odbyła się w hotelu Europejskim, wzięli między innymi udział Gonczarow, Skariatin, Kasatkin i inni. Wysuwają oni kandydaturę Pichny na stanowisko prezesa rady ministrów.

Z prasy rosyjskiej.

Dyskusya, prowadzona w Dumie w ciągu ostatniego tygodnia — pisze «Prawo» — świadczy, niestety, o tem, że dotychczas jeszcze się nie wytworzył ten typ pracy rzeczowej, który jest dla funkcyonowania Dumy rzeczą niezbędną. Nie mówimy już o dyskusyi w sprawie agrarnej, która mogła się ciągnąć do nieskończoności i przestała budzić jakiekolwiek zainteresowanie, ponieważ ogólne poglądy już znalazły swe sformułowanie, a na szczegółowe opracowanie jeszcze nie czas. Niestety jednak i dyskusya, wypływająca z interpelacyi, świadczyła o tem, że przeważna większość Dumy bynajmniej nie zdaje sobie sprawy z konieczności oszczędzania nieocenionego dla Dumy czasu.

Pomimo tego przyznać wypada, że znaczna część posłów energicznie dąży do usunięcia tych braków i Duma uchwala szereg zarządzeń, mających na celu nadanie jej obradom bardziej rzeczowego charakteru, azeby dać możność przyspieszenia tej olbrzymiej pracy, która może ją przytłoczyć swym olbrzymim ciężarem.

Nie można jednak powiedzieć tego samego o ministerstwie, ze swej strony nie usiłuje ono, bynajmniej, ułatwić pracy Dumie. Dość przypomnieć o tej walce, którą musi staczać Duma z powodu udziału rzeczoznawców w komisyach».

„Riecz“ mówi o tem, jak reaguje skrajna lewica na wszelkie polepszenie w sytuacyi Dumy, kiedy pogłoski o jej rozwiązaniu nie sprawdzają się.

«Przeciwnicy nasi niezwłocznie wyciągają stąd wniosek, że żadnych trudności nie było i wszelkie obawy były zbyteczne. Pod wrażeniem tego faktu, że niebezpieczeństwo rozwiązania Dumy zostało usunięte — jedynie wskutek usiłowań i nieprzerwanej działalności centrum, na lewicy dały się słyszeć głosy o fałszywych obawach i o tem, że taktyka oszczędzania Dumy jest zbyteczna.

Bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby i w tym wypadku obawy nasze nie spełniły się. Lecz najlepszy sposób ich usunięcia polega na tem, ażeby traktować je poważnie. Pozwólmy sobie raz jeszcze przypomnieć, na czem polegają warunki siły i słabości drugiej Dumy. Siła jej, naszem zdaniem, może się opierać tylko na utworzeniu trwałej większości. Większość zaczyna się obecnie kształtować, lecz nie można jej dotychczas uważać ani za trwałą, ani za stałą. Wskazywaliśmy w dalszym ciągu na konieczność widocznej dla wszystkich pracy prawodawczej, a nietylko gadania o prawodawstwie».

Niewątpliwie wszyscy obrońcy starego porządku będą uparcie dążyli do rozwiązania Dumy, lecz właśnie dlatego Duma powinna postępować tak, ażeby nie dać im broni do ręki.

«Niech rozwiązanie przyjdzie jako fakt nieuzasadniony, jakim wydaje się obecnie po próbie uzasadnienia jego wobec Europy w głośnym liście Martensa. Stanowisko Europy wobec takiego rozwiązania jest nam dobrze znane, stosunki całej Rosyi będą jednomyślne i negatywne. A więc powinniśmy wszystkie siły wytężyć ku temu, ażeby spotkać przyszłe wypadki z wysoko podjętym do góry świecznikiem prawa i prawdy».

Na te same utyskiwania skrajnej lewicy odpowiada „Towariszcz“:

«Zdaje nam się, że na pytanie: gdzie jest skrajna Duma? można dziś odpowiedzieć tylko szeregiem nowych pytań: gdzie jest skrajny wyborca! gdzie to poparcie, które obiecywano posłom na prowincyi. Gdzie ta atmosfera *czynnego*

Z KRWI OBCEJ.

(S. F. Librowicz: *«Nie russkaja krow w russkich pisatielach»*. Petersburg, 1906. 16-ka, str. 98).

(Dokończenie).

Dal, ów sławny Dal, będący, według wyrażenia Lieskowa, „najwięcej rosyjskim ze wszystkich pisarzy rosyjskich“, pisał tak czysto po rosyjsku, jak może nikt i wydał „Słownik żywego języka rosyjskiego“, a był synem rodowitego Duńczyka, który, jako lekarz, przyjechał szukać chleba do Rosyi. Matka zaś była Niemką.

Glinka, jeden z przedstawicieli urzędniczego patryotyzmu rosyjskiego, autor wielu wierszy, poematów i dramatów, pochodził ze szlacheckiej rodziny polskiej, która z odpadnięciem Smoleńska od Polski, przyjęła prawosławie.

* *

Okres nowej poezyi rosyjskiej datuje się od wystąpienia Niekrasowa, urodzonego z matki Polki, córki bogatego magnata Andrzeja Zakrzewskiego. Nie licząc się z wolą rodziców, dała się uwieźć prosto z balu oficerowi Rosyaninowi. Rodzice nie mogli przebaczyć jej tego ciosu, jaki zadała ich uczuciom patryotycznym, skutkiem czego wydziedziczyli ją. Lecz los srogo zemścił się na niej. Dobrze wychowana, przyzwyczajona do dobrobytu, musiała przywykać do niedostatku i, co gorsza, do brutalnego i grubiańskiego obejścia się męża. Mąż wnet ostygł dla niej i teraz zaczęły się ciągłe kłótnie. Oddała się tedy całkowicie dzieciom, chroniąc je od powszechnej demoralizacyi. Jej to wychowaniu zawdzięczał Niekrasow anielską czystość swego życia.

Ile nieszczęsna matka musiała wycierpieć, tego dowodem niedokończony poemat p. t. „Matka“. Przytoczył tam poeta w formie wierszowanej list, jaki matka jego otrzymała z domu rodzicielskiego.

«O! córko moja, coś uczyniła z nami
I z kim, z kim los swój związała?...
. . . .
Ostatni raz, jak matka cię całuję.
Postanów sama o losie swego życia:
Wróć do rodziny, pozostań jej wierna,
Albo przez ojca na wieki przeklęta
I na zawsze dla mnie stracona,
Zostań tam odszczepczynią kraju
I niewolnicą znienawidzonego Moskala»..

Ogarew pochodził od wychodźcy ze Złotej Ordy, Kutłu Mameta, o czem sam wspominał w poemacie „Humor“. Matka Szczerbiny była Greczynką. E. Baratyński — to potomek starożytnej i znanej polskiej rodziny, z której jeden wstąpił na służbę cara Aleksieja Michajłowicza Tłómacz wielu utworów Mickiewicza. P. Weinberg jest Żydem, a tłómacz „Pana Tadeusza“, Mikołaj Berg, pochodził ze szlachty inflanckiej.

* *

Szkoła powieściopisarzy rosyjskich lat czterdziestych najeżona jest ludźmi obcego pochodzenia. Najwybitniejsi jej twórcy byli z krwi obcej.

Turgeniew pochodził z rodu tatarskiego, który w wieku XVI porzucił Złotą Ordę. Rodzina Tołstojów i Szczedrina-Sołtykowa bierze swój początek od Niemców.

Autor „Tarantasu“ i „Większego świata“ hr. Sołłokub, był wnukiem magnata polsko-litewskiego. Bolesław Markiewicz pochodził z polskiej szlachty i dzieciństwo swoje spędził w czysto polskim domu na Wołyniu. Matka Ślepcowa, którego *Trudnoje wremia* narobiło, w swoim czasie tyle hałasu była Polką, z domu Józefiną Welbutowicz-Pokłońską.

Mordowcew powiadał zawsze, iż w żyłach jego płynie krew „ukraińska“, a znany beletrysta Avenarius był Niemcem rodowitym i w młodości swojej pisał nawet wiersze po niemiecku.

Niemirowicz - Danczenko, Korolenko i Potapienko są z pochodzenia czystej krwi Małorusinami.

Kazimierz Barancewicz, herbu Leliwa, był Polakiem, Dziadka jego, za udział w powstaniu listopadowem, powiesili Rosyanie w obecności żony i dwu małoletnich synów. A wnuk zamordowanego patryoty polskiego płonie taką miłością wszystkiego, co rosyjskie, jak rodowity Rosyanin. Ale melancholia, wionąca z każdej strony jego opowiadań, typowa polska melancholia, sprawiła, że utwory Barancewicza w przekładzie na język polski nie robią wrażenia rzeczy tłómaczonych. Typowa polska cecha została.

Jasiński (Maksym Bielińskij) pochodzi ze starożytnej polskiej rodziny, a dziadek jego brał udział w polskich powstaniach.

Matka Leonidasa Andriejewa—to polska szlachcianka, a syn jej jest idealizatorem „bosiactwa“ rosyjskiego.

A. Nowodworski, piszący pod pseudonimem A. Osipowicza, był synem polskiego szlachcica zaściankowego.

Znany współczesny adwokat petersburski, autor licznych nowel — Zygmunt Godlewski, urodził się z ojca i matki Polaków. Dodam że należy do prezydyum „Związku 17 października“.

I tylu, tylu innych. A ilu w tem polskich Żydów—doliczyćby się trudno..

* *

W okresie poezyi lat ośmdziesiątych—Ldow, uwieńczony przez Akademię liryk i bodaj czy nie jedyny rosyjski humorysta, piszący dla dzieci, pochodził z ojca lekarza-Polaka i w dzieciństwie słyszał w około siebie przyszły laureat—poeta wyłącznie język polski.

Krew żydowska płynęła w żyłach: Nadsona, Mińskiego, Fruga, Rathausa, uznanego za „króla liryków rosyjskich“ i tylu innych, uznanych za luminarzy ówczesnego Parnasu.

Matki poetów: Budiszczewa i L. Afanasiewa — były Polkami. Ileż nazwisk możnaby jeszcze wyliczyć.

* *

Nie inne zjawisko można obserwować w nauce.

Zacznijmy od tej gałęzi, która najściślej łączy się z piśmiennictwem nadobnem, od historyi literatury.

Jeden z najlepszych jej znawców, Orest Miller, był synem rodowitego Niemca i do 15-go roku życia, t. j. do przejścia na prawosławie, miał na imię Oskar. Matka zaś jego pochodziła z rodziny baronów nadbałtyckich. A ten wybitny krytyk szczycił się później, że jest „uczonym *rosyjskim*“. Znany badacz Gogola, Szenrok, był synem lekarza-Niemca z prowincyi nadbałtyckich.

Znakomity szekspirolog, Mikołaj Storożenko, był typowym Ukraińcem i brał czynny udział także w literaturze małoruskiej. Jedną z ostatnich prac jego była charakterystyka twórczości Tarasa Szewczenki, tak jak pierwszą była rozprawa o małoruskich pieśniach ludowych. Autor „Literaturnych debiutów Niekrasowa“, Gorlenko, pochodził też z rodziny małoruskiej.

Autor „Krytyczno-biograficznego słownika pisarzy rosyjskich“ i znany tłómacz, S. Wengerow, jest Żydem, tak samo, jak walczący do upadłego o idealizm A. Wołynskij.

A. Bogdanowicz pochodzi z rodziny polsko-litewskiej, Bułhakow z rodu chanów tarskich, Arabażin, biograf Lermontowa i Kryłowa, z rodziny włoskiej, a w liczbie swoich przodków zarówno w linii męskiej, jak i żeńskiej, widzimy: Greków, Małorosów i Tatarów.

Najwybitniejszy publicysta rosyjski, Hevzen, był synem Niemki z nieprawego łoża. Następca jego w publicystyce, Piotr Struve, pochodził także z rodziny niemieckiej, jak Gerard (po *obrusieniu* Teodor) Miller.

Katkow był po matce krwi gruzińskiej, a Aksakow—tureckiej.

Kirkor, Krajewski, Starczewski i Kutyłowski oraz Glinka-Janczewski, to czystej krwi Polacy.

Ale zapewne żaden naród nie dał publicystyce rosyjskiej tylu utalentowanych jednostek, co Żydzi. Do nich liczą się: znany liberał Notowicz, publicysta z „Wiestnika Jewropy“ Słonimskij, fejletonista „Rusi“ Kugel, paryski korespondent „Now. Wrem.“, Jakowlew, tak samo, jak dwaj inni współpracownicy tegoż dziennika, Markuze i Goldstein, jak Burdes, syn rabina; jak Bondi i Propper, a nawet osławiony Gringmuth.

Poza tymi publicystyka rosyjska roi się od „inorodców“ różnych talentów.

Toż samo w nauce.

Cieszący się europejską sławą prof. Baudouin de Courtenay i prof. Ptaszycki — to Polacy. Znany folklorysta A. Wiesiołowskij pochodził także z rodziny polskiej, gdyż dziadek jego jeszcze był Polakiem.

Powaga w zakresie filologii — prof. Grot był Niemcem, jak Wostokow, Hilferding i Grecz.

Wydawca pomników staroruskiej literatury, Szejn, był Żydem, badacz eposu rosyjskiego prof. Jagić — to rodowity Chorwat, jak Bulicz znowu jest Serbem, Perwolf—Czechem, a Budiłowicz pochodzi z rodziny polsko-litewskiej.

Z pomiędzy etnografów: prof. Dybowski, Czekanowski, Talko-Hryncewicz, Czerski i wielu innych byli rodowitymi Polakami, zesłanymi na Sybir. Autor znakomitej monografii o Jakutach, Sieroszewski—to także Polak.

Z polskich rodzin pochodzili historycy: prof. kijowski Antonowicz, oraz obaj Siemiewscy.

Inni wybitniejsi: jak Karamzin — to Tatar, Szilder i Kunik—Niemcy, Kostomarow i Łappo-Danilewskij —Małorusini i t. d. i t. d. Słowem, gdzie się dotknąć — okazuje się pochodzenie obce w zakresie każdej nauki.

* *

Już ten, choć tak pobieżny, przegląd nazwisk jest niezbitym dowodem na to, co zaznaczono na początku. Co literatura rosyjska miała wielkiego, potężnego, to było dziełem nie-Rosyan. Żywioł, zwany czysto-rosyjskim, znajdując się dotąd w stanie pierwotnym, nie jest zdolny do twórczości samodzielnej, gdyż w naturze elementów pierwotnych leży żądza zniszczenia, siła burzycielska. Na objawy tej siły patrzymy od lat dwu. Zresztą jeszcze trzebaby wprzód określić, czy w ogólności typ czysto rosyjski istnieje? Bo w Rosyi przez tysiąc lat jej dziejów odbywało się takie pomieszanie krwi słowiańskiej z rozmaitemi plemionami mongolskiemi, że da się ono porównać jedynie z biblijnem pomieszaniem języków u budowniczych wieży Babel...

Dr St. Zdziarski.

Petersburg, 12 (25) marca 1907 r.

poparcia, bez której blednie i słabnie wszelka inicyatywa społeczna? Niech nikt nie mówi nam, że wszystkie te rzeczy istnieją w stanie potencyalnym, że nie dają one znaku życia tylko dlatego, że Duma nie może nadać odpowiedniego tonu swej pracy. Psychologia mas ludowych jest w każdym okresie wielkością niezmienną i nikt nie może nas zapewnić, że masy te będą reagować na rozwiązanie drugiej Dumy inaczej, niż reagowały na rozwiązanie pierwszej. Co się zaś tyczy społeczeństwa, to miało ono czas zainteresować się czemś innem oprócz polityki i tylko odżegnuje się, kiedy rozmowa przechodzi na stary, zszargany temat. Życie Dumy, nieodpowiadające swem napięciem charakterowi i rozmiarom kolejnych zadań jest to nic innego, jeno odbicie niepewnego nastroju kraju. Ażeby ożyła Duma, trzeba, ażeby ożył kraj, ponieważ Duma może być narzędziem wolności tylko pod warunkiem czynnego współdziałania całego narodu».

Tak zdobywa skrajna lewica doświadczenie pod wpływem srogich zawodów.

(z).

Z życia prowincyi.

Z nad Styru.

Z działalności «Poczajowa». — Telegram arch. Witalis'a. — Protest włościan. — Rozmowa z «sojuznikiem». — Varia.

Napróżno siliłby się ten, ktoby chciał odszukać „prawdę“, a przynajmniej konsekwencyę w sławetnych elaboratach Poczajowskich. Nagadawszy się i wystylizowawszy bardzo wiele o fałszywości Kościoła katolickiego dlatego, że księża brody golą, a „papieżyca“ połóg odbywała w czasie procesyi, dziś na chwilę zamilczano o katolicyzmie. Złośliwi twierdzą, że te dusze świątobliwe zajęte są obecnie wyszukiwaniem dowodów rzeczowych, że w raju Ewę kusił nie szatan, ale ksiądz z Wołynia, który „chitrospletieniem iznitskim“ przemienił się w węża. O ile to prawda nie ręczę i wreszcie nie o tem chcę pisać. Po zjawieniu się czarnego krzyża, nie na niebie, ale wiecie już gdzie i Poczajów, posłuszny rozkazowi, wysłał depeszę do Cesarza, prosząc o rozpędzenie Dumy. *W imieniu* „wołynskowo naroda“ podpisał adres Witalis i... trzech chłopów!

Kopię depeszy umieszczono w N-rze 67 „Poczajowskich Izwiestij“, a w N-rze 68 depesza Iliodora wzywa lud wołyński „usmirit“ Dumę, bo w przeciwnym razie Dumę rozpędzą, a wówczas lud będzie „skorbiet'“.

Nie wiem w imieniu czyim posyłał pan Witalis z Poczajowa depeszę i kogo miał na myśli, podpisując „wołynskij narod“, wiem tylko o tem, że obecnie z Rożyszcz wysłano prośby do posła Lisowskiego, podpisane przez pełnomocników 19-tu wsi, z protestem przeciw depeszy p. Witalis'a.

Oto treść tej prośby, ułożonej przez włościan i potwierdzonej przez zebranie wiejskie wszystkich wsi.

St.-Petersburg. Przeczytaliśmy w «Poczajowskich Wiadomościach» w Nr 67, telegram wysłany w imieniu ludu wołyńskiego do Monarchy z prośbą o rozpędzenie Dumy. Protestujemy przeciw treści tego telegramu my wszyscy jednogłośnie i wołamy: «Niech żyje Duma państwowa, niech rozwija się dla dobra ojczyzny i narodu!».

Włościanie, nieposiadający ziemi prosimy, aby, gdy będzie rozpatrywaną kwestya agrarna, zwrócono uwagę na nas, kolonistów wołyńskich i ziemię, którą my dzierżawimy od kilku lat dziesiątków, rząd wykupił dla nas.

Aby była zupełna prawdziwa wolność wiary i aby za wiarę nikt nie był prześladowany.

Aby każda narodowość miała swoją szkołę z wykładem w ojczystym języku.

Prosimy ten telegram zakomunikować Dumie i ogłosić go w gazetach, celem obalenia fałszywego telegramu archimandryty Witalisa, wysłanego jakoby w imieniu całego ludu wołyńskiego.

Lud szczerze życzy Dumie «wielolecia...».

Pełnomocnicy kolonii i t. d.

Zapytywałem członków „sojuza“, dlaczego wysłali depeszę. Otóż jeden tak mi odpowiedział: „Przyszedł rozkaz (?) z Poczajowa przysyłać delegatów z pryhoworami. My też posłali swego i zrobili pryhowor, że nam ziemi potrzeba. A oni tam przekręcili.... monachy (tu wspomniał najbliższą krewnę każdego)... że my chcemy i prosimy o rozpędzenie Dumy. I komu teraz wierzyć, jeśli już (?) i Ławra oszukuje?“

Śniegi u nas zginęły. Styr ruszył już dawno. Urodzaje zapowiadają się bardzo źle. Żyto prawie wszędzie „wyprzało“. Kto bardzo późno posiał, ten ma nadzieję, że coś jeszcze zbierze.

Z okolic Rożyna i Sokola w tym miesiącu 30 rodzin wyjechało do Ameryki. Nowe partye formują się na maj.

Od grudnia mamy tu ospę, która i dzieci i starszych nie oszczędza. *

Równo, *d. 6 kwietnia.*

Uroczystość Jubileuszowa na cześć Elizy Orzeszkowej.

Dnia 1 kwietnia odbyła się w Równem uroczystość jubileuszowa na cześć Elizy Orzeszkowej, jako w rocznicę Jej 40-letniej działalności literackiej. W porównaniu z takiemiż uroczystościami w Grodnie i Kijowie, wieczór jubileuszowy w Równem przeszedł bardzo skromnie, powiem nawet zupełnie bezbarwnie. Przyczyną zaś tego było wykreślenie z programu słowa wstępnego i wszelkich przemówień. Nie winię tu Komitetu jubileuszowego, obranego specyalnie na ten cel. Może opracował on tę uroczystość w innych, szerszych ramach, może nie mógł wykonać całego programu obchodu—stwierdzam tylko sam fakt nieudania się takowego. Bez słowa wstępnego nie odczuwało się całej doniosłości danej chwili, nie było żadnego zespołu duchowego między uczestnikami, nie było komu rozbudzić uczucia dumy narodowej z jubileuszu wybitnej jednostki, która 40 lat swego życia poświęciła tak celowej i owocnej pracy dla dobra ogółu. Była to nie uroczystość jubileuszowa, a zwykłe przedstawienie trupy p. Pola w połączeniu z grą amatorów i koncertem—umotowywane tylko imieniem Jubilatki. A była jeszcze możność, nawet bez słowa wstępnego, nadania uroczystości jakiegoś podnioślejszego znaczenia, a mianowicie odpowiednią deklamacyą w części wokalno-muzykalnej wieczora. Ale komitet widocznie nie zwrócił na to uwagi, a p. Pol, świetny deklamator, nie potrafił naprawić złego i zamiast zadeklamować jakiś wiersz odpowiedni, jakiś wyjątek z utworów literackich autorki, chociażby w streszczeniu lub przeróbce i tym sposobem uczcić pamięć Jubilatki, a nam zebranym lepiej uświadomić cel zabawy—wybrał dla deklamacyi rzeczy wesołe, komiczne, zwykłe, ale wcale nie odpowiadające chwili i już ostatecznie swą deklamacyą zepsuł całą uroczystość, cały nastrój poważny sali.

Program wieczoru, ułożony przez Komitet jubileuszowy, był następujący: p. Pol (nie wiem dla czego on mianowicie?) w paru słowach objaśnił zebranych, że wieczór dzisiejszy przeznaczony jest pamięci 40-letniej pracy literackiej p. Elizy Orzeszkowej; następnie aktorowie z trupy p. Pola odegrali obrazek sceniczny E. Orzeszkowej — „Pieśń Przerwana“, który wywołał ogólne zadowolenie, i grającym nie szczędzono oklasków. P. p. amatorowie odegrali jednoaktówkę St. Dobrzańskiego, „Kajcio“ z prawdziwym aplombem, również gorąco oklaskiwani. Część wokalno-muzykalna składała się ze śpiewu p. X.—„Hrabina“ z op. Moniuszki i „Senne marzenia“, odśpiewane przez p. Jasińską, a także deklamacyi p. Pola. Szczególniej podobał się publiczności śpiew p. Jasińskiej, przy akompaniamencie tercetu smyczkowego i fortepianu; wykonawców zmuszono kilkakrotnie grać i śpiewać na bis. P. Pol cieszył się również powodzeniem i zadeklamował kilka rzeczy bardzo dobrze, wywołując śmiech i huczne oklaski.

Na zakończenie dano obrazek sceniczny B. Gorczyńskiego — „Parodje miłości“. Obrazek ten z życia studentów ogólnie bardzo się podobał.

Publiczności zebrało się stosunkowo niewiele, gdyż dużo osób z okolic nie wiedziało wcale o mającym się odbyć obchodzie, lub też dowiadywało się o nim zapóźno; komitet jubileuszowy rozesłał co prawda trochę zaprosin w okolicy Równego, ale dużo osób myślało, że wieczór jubileuszowy odbędzie się li tylko na pewną liczbę zaproszonych przez komitet, więc, nie otrzymując zaprosin, nie przyjechało.

Novus.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Nowe gimnazyum klasyczne.** Minister oświaty pozwolił byłemu nauczycielowi p. I. Grygorowiczowi na otworzenie w Żmerynce, gub. podolskiej, męskiego gimnazyum klasycznego ze wszystkiemi prawami gimnazyów ministerskich. W sierpniu roku bieżącego będą otwarte: przygotowawcza, pierwsza i druga klasy. Wpisowe — 100 rb. rocznie.

— **Dubno.** Płoskirowskiemu towarzystwu głębokich wierceń i artezyjskich studzien p. f. Wanke i S-ka, udało się natrafić w Dubnie na żyłę czystej źródlanej wody, która w ilości około 5,000 wiader na godzinę bije na 15 stóp w górę.

— **Śnieżna** (pow. skwirskiego). Oddawna już mieszkał we wsi Śnieżnej I stary wdowiec, cieśla, M. Smyczek, z córką Anną. Przed paru laty dziewczyna wyszła za Michała Marczuka, włościanina z innej wsi. Młodzi zamieszkali u ojca Anny. W końcu czerwca ub. roku Smyczek znikł ze wsi, ale, że często wychodził na roboty ciesielskie, chłopów to nie zdziwiło i nie zwróciło ich uwagi. Raz tylko starosta zapytał Marczuka o teścia, ale ten odpowiedział, że Smyczek wyszedł na roboty do gub. podolskiej. Gdy po upływie 9-iu miesięcy stary nie wracał, po wsi zaczęły krążyć pogłoski, że Smyczek nie wychodził bynajmniej na robotę, a że został przez zięcia zabity. Starostę to mocno zastanowiło, tembardziej, gdy przypomniał sobie, że po zniknięciu teścia Marczuk zasypał, dla niewiadomych powodów, loch w podwórzu. W d. 30-ym marca—jak donosi «Kijewlanin»—do chaty Marczuka przyszedł starosta z 6-ciu świadkami i kazał natychmiast zasypany loch odkopać. Gdy rozkaz ten został spełniony, na dnie lochu znaleziono zwłoki zabitego Smyczka. Okazało się, że zabił go własny zięć — Marczuk, córka zaś, z obawy przed mężem, nikomu o tem nie powiedziała. Oboje aresztowani Marczukowie przyznali się do winy, Marczuk zaś zeznał, że zabił teścia w przystępie złości, gdy zabity, będąc nietrzeźwym, uderzył go w twarz.

— **Oświadczenie inguszów.** Strażnicy-inguszowie z niektórych powiatów gub. kijowskiej zawiadomili władze gubernialne, że po Wielkiejnocy porzucają służbę i wracają do siebie, do kraju rodzinnego.

— **Kradzież puszki cerkiewnej.** We wsi Mytnicy, pow. wasilkowskiego, rozbito puszkę do zbierania ofiar, wiszącą w cerkwi i skradziono z niej znajdujące się w niej pieniądze. O kradzież podejrzany jest W. Zasucha.

— **Śmierć skutkiem pobicia.** We wsi Kiczkirach, pow. radomyskiego, włościanin M. Matwiejenko, schwytawszy w stodole I. Pidiuka na kradzieży żyta tak go pobił, że złodziej, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

— **«Ręce do góry».** W Złotopolu, wieczorem, trzech rabusiów, spotkawszy na ulicy powracającego do domu p. Szymanowskiego, zatrzymali go krzykami: «Stój! ręce do góry!» i zażądali wydania 100 rb. P. Szymanowski wyjął z kieszeni 30 rb. i oddał je napastnikom. Jest to już trzeci wypadek napadania wieczorami na spokojnych mieszkańców.

— **Zabójstwo.** We wsi Ugłowatej, pow. lipowieckiego, 63-letni chłop, Bazyli Gonczaruk, zabił kilku uderzeniami drąga zięcia swego, 27 letniego L. Żuczenkę. Za przyczynę zabójstwa podają upijanie się ciągłe i pohopność do kłótni zmarłego. Gonczaruka aresztowano i sprawę jego oddano sędziemu śledczemu 4-go rewiru powiatu lipowieckiego.

— **Pożary.** W Ilińcach, pow. lipowieckiego, spalił się skutkiem podpalenia, dom i skład dzierżawcy Słobodiańskiego. Pożar wybuchł w nocy, kiedy wszyscy mieszkańcy domu pogrążeni byli we śnie. Gaszenie ognia utrudniał silny wiatr. Straty są znaczne; sprawa podpalenia dotychczas nie jest wykrytą.

W m. Monasterzyskach, skutkiem podpalenia, spaliła się stajnia, 19 owiec i 1 wół. Straty poszkodowanego Kłoczanowskiego wynoszą 300 rubli.

We wsi Iwachnach spaliło się 4 stogi słomy, należące do cukrowni «Cybulów». O podpalenie podejrzany jest chłop, Grzegorz Nieczaj.

KRONIKA.

— **Z T-wa „Oświata“.** W dn. 10 kwietnia odbyło się posiedzenie Zarządu T-wa „Oświata“. Obecni: prezes p. Andrzejowski, sekretarz p. Łukaszewicz, członkowie: pp. Bukowiński, Wilkoszewski, Bartoszewicz, zastępcy: pp. Hanicki i Bielawski, członek komisyi prowincyonalnej p. Maternicki i członek T-wa, ksiądz Markuszewski.

Odczytano protokóły posiedzeń Zarządu z d. 30 marca i 3 kwietnia b. r. jako też: protokóły walnych zgromadzeń trzech filii i zakomunikowano, że zostały dotychczas ulegalizowane następujące filie T-wa: Humańska, Białocerkiewska, Berdyczowska i Różyńska.

Komisya prowincyonalna złożyła sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności i projekty na przyszłość.

Zarząd postanowił zaprosić na dzień 27 b. m. o godzinie 7½ wieczorem delegatów wszystkich filii dla omówienia stosunku centralnego Zarządu do filii. Następnie po pewnej dyskusyi i po wniesieniu pewnych poprawek przyjęto opracowany przez sekretarza porządek dzienny Walnego Zgromadzenia. Polecono przedstawicielom poszczególnych komisyi opracować na dzień 20 b. m. sprawozdania z działalności tych komisyi dla przedstawienia go następnie Walnemu Zgromadzeniu. Dokonano wybalotowania 4-ch członków Zarządu w myśl § 17 ustawy; zostali wybalotowani: p. Knollowa, ks. Łuszczyk, p. Andrzejowski i Łukaszewicz.

Wysłuchano wniosków p. Bukowińskiego, dotyczących rozszerzenia działalności komisyi odczytowej i postanowiono: bliższe rozpatrzenie powyższych wniosków odłożyć do przyszłego posiedzenia.

— **Polskie Towarzystwo Miłośników Sztuki.** Dzisiejsze przedstawienie trupy dramatycznej P. T. M. S. wypełnią: „Inteligent“ Gorczyńskiego i „Damy i Huzary“ Fredry. Rolę Koteckiego w „Inteligencie“ odegra p. S., który studyował ją pod kierunkiem znakomitego artysty T. Rolanda, jednego z najlepszych wykonawców tej roli. Reżyserya zastosowała środki celem skrócenia antraktów, które nie będą trwały dłużej, niż po 15 minut.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Wtorkowe posiedzenie rady miejskiej rozpoczęto rozpatrzeniem sprawy, która poruszyła niedawno wszystkich obywateli kijowskich—strajku dorożkarzy. Pomimo protestu prezesa komisyi dorożkarskiej, rada postanowiła zadość uczynić wszystkim wymaganiom dorożkarzy, których wykonanie od niej zależy. Następnie rada znaczną większością głosów przyjęła projekt prezesa komisyi do rzeźni miejskich, p. Wołyńskiego, który zaproponował wydelegować na zjazd im. Pirogowa w Moskwie jednego z weterynarzy miejskich. Ogólną sensacyę wywołało oświadczenie członka komisyi rewizyjnej, p. Rybińskiego. Ponieważ tyczyło się ono czynności zarządu miejskiego, miejsce przewodniczącego zajął radny p. Macon. Okazuje się, że parę lat temu niejaki p. Matejenko złożył 12,000 rub. na utworzenie stypendyów jego imienia przy szkole rzemieślniczej. Pomimo, że już sporo wody upłynęło, stypendya nie były ani razu wypłacane, i dopiero interpelacya wnuka p. Matejenko wyciągnęła całą sprawę na wierzch. Zapytany prezes komisyi szkolnej, p. Sołucha, tłómaczył się tem, że obecnie papiery, w których jest ulokowany depozyt, bardzo nisko stoją i realizować je nie opłaciłoby się.

P. Rzepecki zwrócił uwagę, że parę lat temu kurs papierów był dość wysoki i można je było wówczas zrealizować bez obawy straty. Oprócz tego dość jest papiery, w których jest ulokowany depozyt zmienić na rentę państwową i procenty wypłacać jako stypendyum. Następuje wymiana zdań między stronnictwami rady miejskiej, poczem postanawiają zaprosić do sali prezydenta miasta, aby mu oddać tę całą sprawę.

Po rozpatrzeniu jeszcze kilku spraw drobniejszych posiedzenie zostało zamknięte.

— **Z uniwersytetu.** W uniwersytecie otrzymano okólnik ministra oświaty następującej treści. Do ministerstwa oświaty napływają podania osób, które ukończyły ormiańskie duchowne seminarya i akademie, o pozwolenie im na składanie z niektórych przedmiotów egzaminów celem przyjęcia ich na uniwersytety. Po omówieniu tej sprawy w rzeczonym komitecie ministerstwa zdecydowano, że osoby te, dla otrzymania prawa na wstąpienie na uniwersytety, jako studenci, powinni złożyć całkowity egzamin z zakresu kursu gimnazyalnego.

Jednocześnie otrzymano okólnik, że młodzi ludzie z patentami z ukończenia Petersburskiej i Moskiewskiej cesarkich szkół handlowych mają prawo na wstąpienie na uniwersytety, jako studenci po złożeniu egzaminu z jednego tylko języka łacińskiego w pełnym zakresie programu gimnazyalnego.

— **Z uniwersytetu.** Dziś, w IX auli, o godz. 11-ej rano, odbędzie się posiedzenie sekcyi geologicznej Stowarzyszenia Przyrodników. Program posiedzenia: dyskusye o wykładzie studenta Czerwińskiego i omówienie kwestyi wycieczki geologicznej. Zapisy życzących sobie uczestniczyć, przyjmowane będą dziś od godz. 10½—11½, w korytarzu mineralogicznym.

— **Ustąpienie profesora uniwersytetu Czernowa ze stanowiska radnego miasta.** W ciągu ostatnich dni w mieście kursują pogłoski, że wybory profesora uniwersytetu Czernowa na radnego miasta Kijowa zostały skasowane przez senat. Dowiadujemy się z uniwersytetu, że do senatu sprawa ta nie dochodziła i że rzecz przedstawia się w następujący sposób. Profesor Czernow został wybrany przedstawicielem od uniwersytetu do samorządu miejskiego nie przez zarząd uniwersytetu, jak się to praktykowało w latach ubiegłych, lecz przez radę profesorów. Znajdując takie wybory nieprawnymi, profesor Gulajew założył protest, który został odesłany do decyzyi ministra oświaty. Obecnie minister zawiadomił rektora, że ponieważ ustawa uniwersytecka 1884 r. nie została skasowaną, więc i wybory powinny były odbyć się według przepisów tej ustawy, t. j. powinien był wybierać zarząd uniwersytetu.

— **Z politechniki.—Egzamina.** Ogłoszono już plan egzaminów zarówno przejściowych jak i ostatecznych na wszystkich kursach. Egzamina rozpoczną się dnia 10 maja i ciągnąć się będą do końca tego miesiąca.

— **Objęcie urzędu przez nowego prezesa.** Nowy prezes gubernialnego zarządu ziemskiego, p. Sukawkin, od wczoraj zaczął pełnić swe obowiązki. W przemówieniu swem do urzędników p. S. oznajmił, że we wszystkiem będzie wstępował w ślady byłego prezesa, hr. Ignatjewa. „Dzięki wspólnym naszym usiłowaniom—zakończył p. S.—ziemstwo stale będzie kroczyło drogą postępu, mając dobro całej ludności na celu“. Nowy prezes zrobił bardzo dodatnie wrażenie.

— **Powrót A. Niewierowa.** Wczoraj powrócił do Kijowa zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora p. A. Niewierow. Przedstawiał on ministrowi spraw wewn., z polecenia naczelnika kraju, specyalny referat w sprawie rozszerzenia ziemstw w kraju poł.-zachodnim, oraz podanie o wyasygnowanie sum dodatkowych na zwiększenie etatów w kancelaryi gen.-gubernatora.

— **Odrzucenie podania.** Chorążemu rezerwy, p. A. Koniskiemu, odmówiono pozwolenia na wydawanie w Kijowie pisma p. n.: „Metal“.

— **Osuwanie się ziemi.** Wczoraj w nocy osunęła się znów ziemia w posiadłości Małachowskich, przy Zaułku Kijanowskim Nr 9. Ziemia osunęła się na dom, który zarysował się bardzo niebezpiecznie. Lokatorzy wyprowadzają się z zagrożonego domu.

— **Przeciw wszechrosyjskiemu Związkowi kolejowemu.** W zarządach kolejowych otrzymano okólnik naczelnika głównego zarządu wszystkich kolei, nakazujący zastosowanie najenergiczniejszych i najsurowszych środków ku niedopuszczeniu kolejarzy do przyjęcia udziału w organizującym się wszechrosyjskim Związku kolejowym. W tym celu okólnik zaleca baczenie, żeby kolejarze nie łączyli się w jakiekolwiek organizacye, nakazuje przeszkadzanie w porozumiewaniu się pomiędzy kolejarzami z jednej strony, a organami Związku z drugiej, jako też i z sekcyą kolejową w Dumie. Kolejarze, którzy nie poddadzą się rozkazowi okólnika, będą uwalniani ze służby.

— **Policya o czynnościach „Białej gwardyi“.** Wiadomości, umieszczone w gazetach o „bohaterskich czynach“ czarnej seciny na Padole, która z Chiżniakowem, b. agentem policyi tajnej, a obecnie sekretarzem jednej z filii kijowskich „Związku narodu rosyjskiego“ na czele zaczęła działać w ostatnich czasach, bijąc niemile sobie osoby kastetami, laskami i kijami gumowemi, zwróciły uwagę policyi i skłoniły ją do zbadania tej sprawy, za co jej się należy uznanie. Niestety, policya cyrkułu padolskiego wykryła tylko jeden fakt działalności sławetnego W. Chiżniakowa, który obił i wyłajał kilka osób, z tego powodu spisano protokół i zbadano zajście, jakie miało miejsce w domu pod Nr 63 przy ul. Aleksandrowskiej. W domu tym mieści się kancelarya „Związku narodu rosyjskiego“. Na podwórze wspomnianego domu przybył handlarz starymi kaloszami, który li tylko dlatego, że był Żydem, wpadł w podejrzenie u żony jednego ze związkowców, zamieszkałego w tym domu, Stepanidy Lachmitczenko, która wszczęła z handlarzem kłótnię, do kłótni tej wmieszał się student Lipnicki, stając w obronie Żyda, lecz w danej chwili przybył mąż p. L. i fotograf Związku Jadunowski, którzy, naturalnie, rzucili się na studenta. Wynikła z tego powodu cała batalia, w której, naturalnie, ucierpiał student. Policya wiedziała dobrze o wynikłem zajściu, jak sama zeznaje, lecz nie zwróciła na tę sprawę żadnej uwagi, nawet nie zadała sobie trudu spisania protokółu. Oto, co wie policya o czynności czarnej seciny kijowskiej. Nic więcej nie mogła się ona dowiedzieć, jak twierdzi sama, nawet po indagacyi wielu osób, które mogły były być świadkami napadów czarnej seciny. A jednak te same osoby podczas częstych indagacyi potwierdzały zuchwalstwa związkowców. Dotkliwe potłuczenie kastetem studenta Piereplotczina jest faktem stwierdzonym.

ZAWALENIE SIĘ MURU. Onegdaj na ulicy Konstantynowskiej w posiadłości Gubanowa, na której wznoszą obecnie nową kamienicę, uczeń szkoły handlowej, A. Kuczerenko, zaczął podczas pauzy rozbijać drążkiem mur starego domu. Mur się osunął i całym swym ciężarem przygniótł chłopca, który poniósł poważne bardzo uszkodzenia. Ucznia umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— KRADZIEŻE. Ze sklepu spożywczego G. Marczyka w domu Nr 19 przy ul. Policyjnej, skradziono towarów za rb. 120.

— I. Samojłowiczowi, w domu Nr 60 przy ul. Żylańskiej, skradziono rzeczy za rb. 60.

— POŻAR. Wczoraj po północy wybuchł pożar w posiadłości M. Batruka, przy ul. W.-Mosiekiej Nr 51. Ogień ogarnął stajnię, a stąd przeszedł na dom Nr 53. Straty nie są obliczone.

— POD TRAMWAJEM. We wtorek na ul. Mieżygorskiej, tramwaj najechał na 5-letnią dziewczynkę, Zosię Mat. Dziecko poniosło poważne obrażenia ciała, niezagrażające, na szczęście, jego życiu.

— ZAGINIONA ŁÓDŹ PAROWA. Przed paru dniami ze Słobódki na łodzi parowej «Muza», pojechał w górę Dniepru 16-letni uczeń szkoły handlowej, Włodzimierz Bielczenko z 7-iu swymi kolegami. Dotychczas ani o chłopcach, ani o łodzi niema żadnej wiadomości. Rodzice uczniów są w wielkim strachu.

Ostatnie wiadomości.

Królestwo angielscy we Włoszech. Donoszą z Neapolu, że królestwo angielscy odbyli automobilem wycieczkę do Sorrento, gdzie byli serdecznie powitani przez burmistrza i ludność. Następnie zwiedzili jeszcze niektóre miejscowości, położone w pobliżu Wezuwiusza, poczem powrócili na pokład yachtu „Wiktorya i Albert“.

Król Siamu, który dnia 23 b. m. przybywa do Neapolu, ma złożyć wizytę królestwu angielskim na pokładzie yachtu „Wiktorya i Albert“. Para królewska opuszcza Neapol we czwartek.

W kołach półurzędowych utrzymują, że król Edward zaprosił królestwa włoskich do Anglii. Jest również prawdopodobnem, że uda się on powtórnie do Grecyi.

Kolonialna konferencya w Londynie. Na konferencyi kolonialnej w Londynie uchwalono jednogłośnie, ażeby utworzyć w Londynie centralny organ pod zarządem urzędu kolonialnego dla przygotowania spraw, które mają być przedkładane na peryodycznie co cztery lata zwoływanych konferencyach kolonialnych. Uchwalono także utworzenie centralnego sztabu dla spraw obrony imperyum.

Z Belgii. Z Brukseli donoszą, że król powierzył utworzenie gabinetu p. de Trooz, ministrowi spraw wewnętrznych w klerykalnym gabinecie Smet de Naeyera. Król miał dnia 20 b. m. wyjechać do Paryża. Cel tej podróży nieznany.

Ruch wyborczy w Hiszpanii. W Barcelonie podczas zwykłych walk między republikanami a separatystami katalońskimi, ciężko raniono przywódcę Katalończyków, Cambo, w chwili, gdy ten wracał do domu wraz z b. przywódcą republikanów, Salmeronem, który tym razem stanął po stronie Katalończyków. W mieście panuje wielkie wzburzenie. Obawiają się rozruchów w razie śmierci Camba.

Przeciwko bandom greckim. Rządy angielski i włoski zwróciły się do rządu greckiego z przyjacielską radą, ażeby tenże zapobiegł wspieraniu z wewnątrz kraju band greckich, operujących w Macedonii.

To samo uczyniły przed trzema tygodniami Austro-Węgry i Rosya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg 11 kwietnia.—Wniesienie projektu autonomii do Dumy nie zrobiło na prasie silnego wrażenia. Pisma podają sam fakt, bez komentarzy, „Ruś“ tylko zapowiada, że poświęci projektowi kilka artykułów. Obojętność tę można tem wytłómaczyć, że, zdaniem prasy, sprawa ta nie prędko jeszcze będzie omawiana w Dumie. Pisma prawicy wyrażają zdanie, że sprawy autonomii nie można rozstrzygać przed ostatecznem rozstrzygnięciem kwestyi rolnej.

Petersburg, 11 kwietnia. — Prezesem Rady państwa mianowany został Akimow. Jest to niewątpliwie zwycięstwo reakcyi. Stanowisku prezesa pierwszy raz nadano znaczenie polityczne, co wpłynie na działalność Rady.

„Birżewyje Wiedomosti“ z powodu audyencyi Gołowina w Carskiem Siole piszą, że Gołowin jest bardzo zadowolony z rezultatu audyencyi i jest pewnym, iż o rozwiązaniu Dumy nie może być mowy w najbliższej przyszłości. Rezultat audyencyi powinien wpłynąć dodatnio na pracę Dumy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 11 kwietnia.— Na posiedzeniu Rady państwa, pod przewodnictwem Gołubiewa, odczytane zostały Ukazy Najwyższe o mianowaniu prezesem Rady państwa Akimowa i o udziale Pichno w posiedzeniach Rady. Ogłoszony też został reskrypt Najwyższy: „Szczerzę boleję nad zgonem sekretarza stanu Frysza, pomnąc na wybitne jego zasługi w dziedzinie sądownictwa i prawodawstwa“. Po krótkiem przemówieniu Gołubiewa o działalności nieboszczyka, Rada uczciła przez powstanie pamięć zmarłego prezesa oraz ks. Golicyna Obolenskiego i Mieleckiego. Ogłoszone zostaje oświadczenie ministra sprawiedliwości o trudnościach jakie spotyka senat w ogłoszeniu nakazu, oraz oświadczenie 39 członków o konieczności stosowania obowiązującej ustawy o senacie. Następne posiedzenie w dn. 14 kwietnia. Oświadczenie 39 członków przekazane zostaje ministrowi sprawiedliwości.

Petersburg, 11 kwietnia. — Były minister sprawiedliwości, Akimow, mianowany został prezesem Rady państwa.

Ministerstwo handlu i przemysłu wniosło do rady ministrów przepisy o zapewnieniu odpoczynku pracownikom zakładów handlowych, biur i składów. Przepisy te będą rozpatrywane w Dumie.

Petersburg, 11 kwietnia. — Poseł do Dumy państwowej, biskup czehryński Płaton, został mianowany arcybiskupem Ameryki Północnej.

Moskwa, 11 kwietnia.—Rada uniwersytecka zawiadomiła studentów, że jeśli wykłady po świętach nie zostaną wznowione, lub będą przerwane, to przedmioty, z których kursa nie będą skończone, lub zajęcia praktyczne nie wykonane, nie będą mogły być zaliczone.

Na rozkaz metropolity zamknięto seminaryum do d. 2 maja.

Ekaterynosław, 11 kwietnia. — Na ul. Kazańskiej zabito kupca Wolfsona. Jednego z zabójców ujęto.

Na stacyę Mostino wtargnęli bandyci i, zagroziwszy naczelnikowi stacyi rewolwerami, zabrali z kasy 5,720 rb.

Libawa, 11 kwietnia.— Na ul. Osinowej wykryto paszportowy wydział łotyskiego związku rewolucyjnego. Znaleziono 28 stempli różnych zarządów podatkowych i gminnych. Trzy osoby zaaresztowano.

Mińsk, 11 kwietnia.—Izba sądowa rozpoczęła sądzenie sprawy strajku pocztowo-telegraficznego w r. 1905-ym. Oskarżonych jest 22 osoby; z tych 12 jest oskarżonych o przemoc w stosunku do urzędników niestrajkujących.

Brześć Litewski, 11 kwietnia.—Biuro zawodowego Związku kolejowego wydało odezwę z wyjaśnieniem przyczyn odłączenia się od związku wszechrosyjskiego. Biuro nawołuje do wstępowania li tylko do związków ściśle zawodowych.

Petersburg, 10 kwietnia.—Do rozpatrzenia ogólnego zebrania Rady państwa 39 członków wniosło deklaracyę o konieczności zmiany obowiązującej obecnie ustawy senatu.

Główny zarząd wojsk kozackich robi starania w Radzie państwa o wydanie pożyczek z funduszów ogólnych wojska astrachańskiego, kubańskiego i terskiego, gromadom stanicznym na nabycie gruntów, jako własności prywatnej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych nabyło do d. 1 marca 66 mil. pudów zboża, z których odstawiono na miejsce przeznaczenia 55,322,000; wydano ludności 35,419,000; zboża na nasienie nabyto 38,912,000, odstawiono 30,876,000. Dane te przedstawiło ministerstwo Dumie państwowej.

Jałta, 10 kwietnia. Generał Dumbadze już wyzdrowiał i objął swoje obowiązki.

Moskwa, 10 kwietnia.—O świcie zastrzelił się w kantorze fabryki Maurycego Palma, dyrektor Micheles.

Lublin, 10 kwietnia. — Lis, dowódzca bandy rozbójników, ukrył się przed pogonią policyi w pobliżu Lublina w kuźni murowanej; kozacy i strażnicy otoczyli kuźnię; Lis wystrzelił około 60 razy, zabił jednego i ranił dwóch strażników; wojsko dało kilka salw; o godz. 1-ej po południu uwięziono śmiertelnie ranionego Lisa.

Warszawa, 10 kwietnia. — W domu przy ul. Grzybowskiej odkryto niewielką drukarnię Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Sewastopol, 10 kwietnia—O 4 godz. po południu zrabowano pocztę; zabrano 114 tys. rb., w tej liczbie 100 tys. rb. banknotów wycofanych z obiegu, które miały być zniszczone. Rabunku dokonało 12 zbrojnych napastników, którzy zdążyli się ukryć.

Odesa, 11 kwietnia. — O godzinie 10 zrana do naczelnika więzienia Sacharuki, przejeżdżającego w pobliżu szpitala Czerwonego Krzyża, dano kilka strzałów z rewolwerów. Sacharuk zabity został na miejscu. Dwóch strzelających napastników poczęło uciekać, rzuciwszy w ścigających ich żandarmów dwie bomby, które nie wybuchły. Żandarm, ścigający morderców, ranił z nich jednego, ten zaś przebiegł jeszcze 300 kroków i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Drugi morderca ukrył się w bramie poblizkiego domu. Aresztowano go.

Brześć-Litewski, 11 kwietnia.—W majątku Gajewniki, do domu obywatela Grynasiaka, wtargnęło w czasie kolacyi 7-iu porządnie ubranych złoczyńców, powiązali wszystkie kobiety i wszystkich mężczyzn, zrabowali 1,600 rb. i odjechali końmi Grynasiuka.

Chabarowsk, 11 kwietnia. — Lód ruszył na Amurze.

Twier, 11 kwietnia. — Dzisiaj rozpoczynają kursować parostatki pomiędzy Twierem, a Rybińskiem.

Niżny Nowogród, 11 kwietnia.—Żegluga na Oce rozpoczęta.

Samara, 11 kwietnia. — U dwóch uczennic szkoły felczerskiej znaleziono druki i nielegalną literaturę socyal-rewolucyjną; obydwie uczennice uwięziono.

Ekaterynodar, 11 kwietnia.—Na stacyi Krymskiej złoczyńcy zbrojni napadli na stojący na stacyi pociąg towarowo-pasażerski. Dzięki energicznemu oporowi konduktorów napad został odparty.

Berlin, 11 kwietnia.—Z Londynu donoszą, że Marley, sekretarz stanu do spraw indyjskich, przeczytał odpowiedź na interpelacyę, podając liczbę wypadków śmierci wskutek dżumy, która od września 1906 roku do kwietnia 1907 r. doszła do 5 mil.; w przeciągu trzech miesięcy 1907 r. zmarło 328,357 osób; najwięcej ucierpiały: Bengalia, Bombay i Pendżan.

Berlin, 11 kwietnia.—Komitety związków robotniczych starają się wpłynąć na robotników, aby nie urządzali strajków, nie zastanowiwszy się najpierw dobrze.

Na zebraniu podmajstrzych cechu piekarskiego w liczbie 2,000 osób, po złożonym przez prezesa centralnego związku piekarzy raporcie, uchwalono zwrócić się do burmistrza z prośbą o pośrednictwo w sprawie dojścia do porozumienia z właścicielami piekarń.

Toulon, 11 kwietnia. — Skutkiem pożaru, który wybuchł w arsenale, zniszczonych zostało 5 olbrzymich budynków, 40 osób pokaleczonych, z nich troje bardzo ciężko.

Londyn, 11 kwietnia. — W czasie dyskusyi w sprawie projektu prawa o armii terytoryalnej minister wojny wykazał, że premier-ministrowie kolonii jednogłośnie uznali jego projekt za najlepszy plan organizacyi armii i myślą zużytkować go jako wzór przy organizacyi wojska kolonii. W ten sposób nie będzie, tylko jedna armia terytoryalna składająca się z 300 tys. ludzi, ale oprócz tego w całem cesarstwie utworzy się cały szereg armii terytoryalnych, co przyczynia się znacznie do zabezpieczenia bezpieczeństwa cesarstwa. Rząd uważa swój projekt za najlepszy środek uniknięcia wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Po zamknięciu dyskusyi projekt prawa został przyjęty w drugiem czytaniu znaczną większością głosów.

Szanchaj, 11 kwietnia.—Ze studentów wysyłanych przez rząd dla studyów nad wojskowością, pierwsza grupa, złożona z 15 osób, wyjeżdża do Europy d. 18 kwietnia. Studenci wstąpią do armii francuskiej jako szeregowcy.

Palermo, 11 kwietnia. — Królewska para angielska przybyła tutaj na yachcie „Wiktorya i Albert“.

Giełda petersburska.

11 kwietnia 1907 r.

4% Państwowa renta	72
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	335½
„ „ 1866 r.	246
5% obl. prem. Szlach. Banku	231
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komorc.	361
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	338
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	147½
„ Bransk. Relsk. Fab.	99
„ Putiłowsk.	102
„ Bakinsk. T-a Naftow.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	145
„ Petersb. Prywat. i Komm.	141
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	70
„ 2-go „ „ „	67
„ „Hartman“	350
5% Pożyczka 1905 r.	91½
„ „ 1906 r.	86⅔
5% świadectwa włościańskie	79½

Usposobienie z papierami dywidendowymi nieożywione, ku końcowi giełdy dość nawet ospałe; z funduszami spokojne, z premiówkami bez zmian.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.
(Od 15 października 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II. Odesa, Kiszyniów	1	9.00 pp.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	4.37 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.29 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	12.52 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	9.53 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 r.	1	6.00 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 n.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.50 pp.	3	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 pp.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	8.40 p p

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.